

Więc, gdy nie mam podstawy do sporządzenia bilansu wypadków, uczynię krótki rachunek sumienia — wypada on dla mnie bardzo korzystnie — odniosłem trzy zwycięstwa.

Pierwsze. Nie dałem się oszukać pogmatwanej sieci kłamstw agencji i nauczyłem się je czytać wcale wprawnie. Niezgorzej też umiem orjentować się co do stopnia szczerości i prawdomówności urzędowych komunikatów francuskich, angielskich i niemieckich, to znaczy: nie wierzę żadnym, z tej prostej przyczyny, że przychodzą do nas odpowiednio spreparowane w laboratorium sztabu rosyjskiego.

I to znaczy też — że niewiele wiem.

Drugie zwycięstwo. Nie uległem pokusie żadnej stanowczej „orientacji”. Poskromiłem całą gwałtowną żądzę posiadania jej. Orientacje mam przeważnie tylko na użytek bliźnich moich, z którymi obcuje i rozmawiam. W głębi duszy jednak czuję, że budować poglądy na cudzych mistyfikacjach niema sensu, a na własnych racjach niebezpiecznie. Narody walczące dopiero teraz się obnażyły, z tem, co jest w nich złego, i z tem, co jest w nich dobre. Ale cóż, kiedy my tego nie widzimy, nie wpuszczani ani do kuchni dyplomatycznej, ani na pole bitwy. A jeśli chodzi o moje osobiste sympatie, mam ich tyle, ile jest objawień wielkości i piękna. Ludy brzydkie i bezpłodne, a przytem ze skłonnościami węzów dusicieli, mogą sobie nie istnieć. Genjalnym, pracowitym i kochającym wolność, przebaczam zbrodnie i o-błądy.

Trzecie zwycięstwo. Pozostałem pogodnym. Czy wierzę w przyszłość? Nie wiem. Ale wierzę w słońce z mojej własnej duszy. Przemogłem w tej wojnie dużo bólów własnych i przeżyłem i opłakałem wiele katuszy cudzych. Nieraz zalewała mnie gorzyc, ale nigdy na długo.

Państwo mego entuzjazmu nie zmalało, owszem, rozszerzyło wspaniałe swe granice.

Gdyby się wielu ludzi tem samem po-szczycić mogło, możeby w przyszłości wojna taka, jak dzisiejsza, stała się niemożliwością, a za to możliwem by się stało wrócić do tych odległych, prawie że zamierzchłych czasów, kiedy się bez obawy śmieszności wymawiało wyraz — „Ludzkość”.

## O TEATRZE.

Nowy Rok — to czas rozrachunków i bilansów z ubiegłego roku i wypowiedzania życzeń na przyszłość. Lubimy marzyć o lepszej doli w wieczór Sylwestrowy. Cieszyć się, że troski przeminęły, a tylko ślad z nich jak osad na dnie dobrego wina w duszy pozostał. Zwolna postępuje nasza praca kulturalna i mimo trudności, mimo tych strasznych pozostałości i przyzwyczajęń z epoki niewoli, zachwaszczających nasze życie zbiorowe — dobre nasionka kiełkują i tworzą nowe pola, nowe łany, na których zakwitnie kiedyś nowa, nasza, nawskroś polska cywilizacja, o której nasi poeci marzyli, a która z ducha naszego narodowego wpływa.

Otwarcie w ubiegłym roku teatru Bogusławskiego było wypadkiem, z którego dopiero później zdamy sobie dokładnie sprawę. Może on odegrać bardzo ważną rolę w naszym kulturalnym życiu, jeśli ani na chwilę nie podda się chwilowemu upodobaniom dnia, lecz pozostanie przy swym programie opierającym się na wielkiej Sztuce dramatycznej i będzie dostępnym dla szerokich mas przez utrzymanie cen niskich. Takiego teatru, prowadzonego celowo, dla kształcenia szerokich warstw na naszej najgłębszej poezji dramatycznej, dotychczas nie było w Warszawie. Celem jego jest wiązanie przeszłości z teraźniejszością, unikając skrajnej lewicy i popolitowanie życia powszedniego, przedstawiania szlachetności w entuzjazmie, piękna w smutku i żalobie.

Warstwy najszerze robotnicze i inteligencja, dochodzące obecnie do współdziałania w życiu społecznym, należy strzedz przed zatruciem, jakie w sobie zawierała sztuka teatralna epoki przedwojennej. Opierała się ona na wszystkich przesłankach kultury materialnej, która w swej ostateczności doprowadziła do ostatniej wojny, wojna zaś i jej dalsze następstwa, które w tak jaskrawy sposób widzimy obecnie w Rosji — okazały całą nicość przesłanek materialistycznych poprzedniej kultury, okazały całą sprzeczność teorii walki klas i materialistycznego pojmowania dziejów, z faktami życiowymi i ujaw-

niły bankructwo ideałów, zarówno burżuazji jak socjalizmu.

Myśl ludzka stanęła na progu otchłani ciemnej, na progu życia podświadomego, życia duchowego, i poczuła że tam należy szukać nowych źródeł, wiecznie płynących, dla swej twórczości życiowej.

I zaleźli się geniusze, którzy jej drogę pokazali i powstała i rozwija się sztuka nowa na wartościach duchowego sportu, którą u nas pierwszy Wyspiański rozpoczął, a którą dalej nasi najwybitniejsi kontynuowali.

Tragizm przeszłych pokoleń, walczących o szczęście w bycie materialnym, ustąpił tragizmowi człowieka dzisiejszego, walczącego na rubieżach świata materialnego i duchowego o wyzwolenie z męg materji. Taka jest u nas dzisiejsza wielka sztuka dramatyczna, taka też staje się za granicą u pisarzy, jak Claudel, Unruh, Hasenklever, Strindberg, Karol Hauptmann i inni. Ten nowy dramat postawił teatr wobec nowych zagadnień sztuki scenicznej i zażądał od niego nowych form. To też rozpoczęło usiłowania na tem polu — za granicą od lat wielu, u nas zaś sporadycznie jeszcze przed wojną.

W ostatnich zaś czasach, prawie że dniach, rozpoczęło u nas zdawać sobie na serjo sprawę, że nowy dramat potrzebuje nowych form, że publiczności nie ściągnie do teatru stara rutyna. Pracują więc teatry Reduta, Elvino przy Polskim, walczą tytanicznie w Rozmaitościach Wysocka, ale wyniki tych usiłowań dopiero będą, dopiero rok przyszy je odsłoni. Życzyćby należało, żeby na tę drogę wszedł i teatr Bogusławskiego, który dotychczas, mimo rzeczywistego pietyzmu dla Mickiewicza, nie zdołał nadać „Dziadom” nowej formy, jakiej by to dzieło, owo misterjum romantyczne naszego narodu, wymagało.

Przychodzą dla teatrów Stołecznych w roku przyszłym czasy ciężkie. Wszyscy widzimy, że owo przepełnienie na byle jakiej i byle już wystawionej sztuce, które było wynikiem reakcji powojennej, minęło. Rozpoczyna się kampanja teatrów, oparta na rzeczywistych wartościach artystycznych. Nowe warstwy, zapelniające teatr, żądają nowych sztuk i nowej sztuki teatru. Żaden dyrektor nie zdoła się utrzymać ze swym teatrem, jeśli nie uzna tej konieczności. Cała trudność polega w tem, ażeby odróżnić od prawdziwej sztuki, owe wypędky fermentu duchowego, owe krzykliwe twory wywoływacze zapraszające do wnętrza ulicznych bud, gdzie wilgoć, zgnilizna i błoto każą duszę — i gangują ciało.

Franciszek Siedlecki.

## O poprawność języka.

XX.

Kontroler, nie kontrolor.

Mamy oddawna wyraz *kontroler* w znaczeniu nadzorca, lub sprawdzacz, przyjęty z francuskiego *contrôleur* i używany w ogólnym języku polskim stale w postaci z końcówką *-ler*. W byłej zaś Galicji wyraz ten wymawia się i drukuje wyłącznie w postaci „kontrolor” (z końcowym *-lor*). Postać ta wytworzyła się w mowie tamtejszej nie wskutek jakiejś potrzeby miejscowej, językowej lub społecznej, ale jedynie pod wpływem języka niemieckiego, gdzie wyraz ten ma brzmienie „kontrolor”, i w takiej postaci był w użyciu w tej części Polski podczas długiego panowania tam niemieczyzny w administracji austriackiej; po ustąpieniu zaś jej w drugiej połowie wieku XIX-go, pozostał nadal w mowie polskiej i w urzędach,

jako prowincjonalizm, nie odmieniwszy zewnętrznej swej szaty niemieckiej na inną *-kontroler*, przyjętą oddawna w języku ogólnopolskim i używaną stale w piśmiennictwie jako też w mowie warstw wykształconych.

Czytamy np. w sprawozdaniu: „Minister galicyjski miał być orędownikiem potrzeb kraju w radzie koronnej i równocześnie kontrolorem sposobu załatwiania owych potrzeb przez władze wykonawcze centralne”. I t. p.

Dodać jeszcze należy, że forma ustalona wyrazu kontroler, zakończona na *-er*, nie jest bynajmniej jakąś postacią wyjątkową, ale ma szereg sobie podobnych tegoż typu, jak: inżynier, reżyser, wojażer i t. p. przyswojonych również z francuskiego i zakończonych tam na *-eur* (ingénieur, régisseur, voyageur...). Odstępowanie więc od formy „kontroler” nie da się żadną rozumną pobudką usprawiedliwić.

Adam Ant. Kryński.

I. K. ILEAKOWICZ.

## Rymy dzieciinne z „Cyklu Lalki i Krzysia”.

—o—

BOLSZEWICY.

Bolszewicy, bolszewicy,  
wiesz, tropią na granicy:  
Jeden się zamierza  
na polskiego żołnierza;  
drugi się przybliża,  
siekiarą sięga krzyża;  
trzeci się przechwala  
— nasz dom w Żyżczyńcach podpala!

UCIEKINIERZY.

Staliśmy — bardzo zmęczone drogą,  
w całym pałacu nie było nikogo;  
Lalka była senna, rozczochrana,  
Mama poszła do pana Manna,  
który się rozgniewał,  
bo się nas nie spodziewał.

STRACH.

Pan Szarzyński we drzwiach stoi,  
a Mama się go boi,  
boi się także kucharza, i Polci i Marysi,  
i ciemnego miejsca na ścianie, gdzie obraz już  
[nie wisi.  
A wszystkie trzy się boimy siaład pod dębami  
[na trawie,  
bo Mama wczoraj w tem miejscu znalazła  
[szerzenia w rękawie.

STUDNIA.

Lalka ma gorączkę i leży i chudnie,  
Krzysia poszła aż na folwark przyprowadzić  
[studnię.  
Studnia prosi: „Niech mię panna do paska  
[przywiąże”.  
Zóraw woła: „Biegnę naprzód — inaczej nie zdążę!  
Lalka ma gorączkę, poci się i kicha,  
aż tu nagle chłodna studnia pod oknem oddycha;  
Lalka w strasznie złym humorze — myśli ma  
[ponure,  
aż tu nagle śpiewny zóraw jedzie, skrzypiąc,  
[w górę  
i wiaderko migotliwe już we słońcu wisi,  
śmiejące się jasnym okiem do Lalki i Krzysia!

W styczniu ukaże się:

## KALENDARZ POWSZECHNY POLICJI PAŃSTWOWEJ na rok 1922.

KALENDARZ zawiera szczegółowy dział informacyjny, obejmujący całe Państwo i ułożony według nowego podziału administracyjnego na Województwa i Starostwa oraz dział sprawozdawczy z życia Państwowego i społecznego Polski za rok 1921.

KALENDARZ jest niezbędny dla wszystkich urzędów, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, oraz dla każdego, który ma styczność z urzędami państwowym i społecznymi.